Warszawa, 7 Listopada 1887 r. № 45 Dnia 26 października 1887 roku.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Za ogłoszenia do „Korrespondenta“ pobiera się za pierwszy raz po kop. 10, za następne po kop. 9.

Z Wystawy krakowskiéj.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 44).

Jeżeli się teraz do tego wszystkiego to dołączy, że po shorthornach wcale niemożna mieć wołów roboczych, tak jeszcze ważnych w stosunkach naszego kraju; że mleczność hollendrów skutkiem krzyżowania z shothornami, jako z rasą wyłącznie mięsną wiele traci, to będziemy mieli przyczyny, dla których shorthornów coraz mniéj jako nieodpowiednich używają.

Na wystawę krakowską następne obory przysłały shorthorny:

Obora z Klikowéj p. Władysława Kaczkowskiego, który nadzwyczaj pilnie i starannie prowadzi zarodową oborę, którą też nagrodzono medalem srebrnym.

Obora z Moderówki p. Augusta Gorajskiego, która przedstawiła stadnika i kilka krów, oraz młodzież z krzyżowania pochodzącą, nagrodzona została medalem srebrnym.

Obora z Krzysztoforzyc p. Józefa Przyłudzkiego wystawiła shorthorny krzyżowane, za co otrzymała list pochwalny.

Dobra tarnowskie ks. Eustachego Sanguszki wystawiły 4-ry krowy „typu głównego“ już poprzednio opisanego, skrzyżowane z shorthornami. Bydło to jest umieszczone w folwarku nad Dunajcem, mającym wszelkie warunki do chowu bydła wielkiego. Płody tego skrzyżowania użyte zostaną teraz pod oldenburgi, przez co też przymieszka krwi shorthornów powstanie tylko jednorazową.

Teraz co do bydła górskiego, będącego na wystawie. Przedewszystkiém zaznaczyć trzeba, że w całéj Polsce oddawna już bydło górskie jest używane do poprawy nizinnego. Od kilkudziesięciu lat podobna poprawa się rozpoczęła przez sprowadzanie naprzód bydła tyrolskiego, co naturalnie wówczas odbywało się na chybił trafił, bez żadnego zrozumienia rzeczy i ułożenia sobie jakiegoś planu. Po tyrolskiém bydle, o któróm się dziś i niesłyszy nawet, poczęto sprowadzać i inne górskie rasy, z początku ogólnie szwajcarskiemi zwane, a które dopiero późniéj poczęto rozróżniać jako: szwyc, algau, bern, zwłaszcza ta jéj odmiana, którą dziś znamy pod nazwą simenthal, która jak w Galicyi zyskała sobie obecnie stanowczą przewagę. Obok zaś nich są używane rasy: pinzgau i morawska kuhland.

Simenthalery biorą teraz przewagę nad wszelkiemi innemi u nas rasami górskiego bydła, jak nad szwycami, fryburgami, mürzthalerami, algauerami, ponieważ wydają mleka dużo, a bardzo dobrego, przytém dają woły, zwłaszcza z niezupełnie czystéj krwi bardzo dobre do pracy, a przytém i na mięso. Przytém jeszcze simenthalery i tém się odznaczają, że się bardzo łatwo do miejscowych warunków urabiają, a są przytém pięknóm pokaźnóm bydłem.

Pinzgauery, a zwłaszcza też kuhlandy wspierają niejako upowszechnienie się simenthalerów, bez konkurrowania z niemi jednakże. Gdzie bowiem utrzymywane krowy są jeszcze za małe pod simenthalery, tam przejściowym sposobem dwie naprzód wymienione rasy zastępują, jak i tam zresztą, gdzie z powodu miejscowych warunków gospodarstwa wypada nam trzymać mniejszego wzrostu bydło.

Kuhlandy, rasa morawska powstała z krzyżowania szwajcarskich bernerów z miejscowém bydłem w Morawii, nie tak to dawno jeszcze uzyskała pewien rozgłos, jaki obecnie posiada i w Galicyi, jest używana jako przejściowa w wielu miejscach do simenthalerów i wtedy istotnie dobre wydaje następstwa, ponieważ potomstwo stanowią nietylko sztuki większe, ale co jest niemniéj też ważne, że zaraz zyskują pewne wyrównanie. Takiemi właśnie przymiotami cechuje się bydło wystawione przez p. Wilhelma Homolacza w Gnojniku, które właśnie otrzymało najwyższą nagrodę w dziale bydła górskiego, honorowy dyplom, ponieważ tu, gdy kuhlandy przejściowe już zrobiły swoje, zwrócono się do simenthalerów i z zupełnym skutkiem.

Toż samo można powiedzieć i o oborze p. Jana Götza właściciela słynnego browaru w Okocimie, posiadającego dużo wyborowéj paszy, a sprowadzającego nietylko buhaje, ale nawet i krowy z rasy simentalerskiéj. Sztuki przedstawione były bardzo piękne, nieco za nadto może karmione, otrzymały medal bronzowy.

Przejście z bernerów do simentalerów przedstawiła pani Domicela Kellermanowa z Tryńczy na buhaju i trzech sztukach jałowizny, które także nagrodzone zostały medalem bronzowym.

Simentalery reprezentowała także obora nieubiegająca się o nagrodę (hors concours) p. Leona Grotowskiego z Jaćmierza.

Bydło z dóbr Krzyż należących do ks. E. Sanguszki, otrzymało medal srebrny. Pochodzenie jego jest od krów krajowych krzyżowanych z simentalerami.

Znana obora p. Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa nieubiegająca się o nagrodę i obora hr. Dzieduszyckiéj z Jasionowa, nagrodzona listem pochwalnym, przedstawiły rasę berneńską.

P. Wiktor Morawski z Brzęczowic, otrzymał list pochwalny za bernery.

Szwyce przedstawił p. Jan Skirliński z Kryspinowa i pan Herman Czecz-Lindenwald z Kóz, który otrzymał medal bronzowy.

P. Ludwik Wodzicki z Tyczyna otrzymał medal srebrny za bardzo piękne algauery.

Teraz co do bydła krajowego przedstawionego przez trzy obory:

Obora ks. Eustachego Sanguszki. Powstała ona niedawno, bo w r. 1882 dopiero w skutek kupna kilkunastu krów i dwóch buhajów, z najlichszych i najbardziéj zapadłych zakątków Sandomierskiego. Bydło to jak zwykle nasze krajowe, niepopsute bez planu domieszką krwi obcéj, ma budowę bardzo dobrą i proporcyonalną, ale jest tak drobne, że krowy pierwotne po zakupieniu nie przenosiły wagi 300 kilo (740 funtów polskich), chociaż były pomiędzy niemi i takie, które jak będąca na wystawie Borówka I, ważyła tylko 240 kilo (592 funty polskie). Pomiędzy temi drobniutkiemi krówkami stosunkowo je uważając, znalazły się też znakomite dójki, gdyż np. wspomniona Borówka I daje teraz 1600 kwart mleka rocznie. Krowy te prowadzone w zupełnéj czystości swéj krwi, przy paszy złożonéj w zimie ze słomy i 1 kilo (2¼ funtów pols.) otrąb dziennie na sztukę i regularnie dawanych, zaraz w pierwszém nowém pokoleniu przedstawiły istotnie znakomite rezultaty. Buhaj trzyletni „Barabasz“ waży już przeszło 700 kilo (1725 fnt. pols.), lubo pochodził od

oryginalnego buhaja (to jest kupionego u włościan w Sandomierskiéj puszczy) „Borsuka,“ który sam ważył tylko 450 kilo (1110 fnt. pols.) Tak samo też i dzisiejsze krowy ważą już po 400 kilo (984 fnt. pols.), co jest prawie podwojeniem wagi owych krów pierwotnych, czyli zakupionych. Buhaj Barabasz jest bardzo piękny, dobrze zbudowany i osadzony na nizkich, ale silnych nogach. Potomstwo jego przedstawia się zarówno piękne i silne, jakkolwiek niemożna się spodziewać, żeby to trzecie pokolenie i następne tak znaczne postępy miały czynić w swym rozroście, jakie okazało pokolenie drugie skutkiem nastąpionéj zmiany w troskliwości pielęgnowania i w dobrém żywieniu, które gdyby jeszcze stopniowo polepszano, niewiadomo jak świetne następstwa tego dałyby się pozyskać w następnych pokoleniach. Cała ta obora krajowego bydła, otrzymała medal srebrny, a nadto osobno buhaj „Barabasz“ zyskał list pochwalny.

Krajowe to bydło ks. E. Sanguszki dowiodło znakomitéj rzeczy, a mianowicie: że gdybyśmy tylko chcieli, to nawet i bez pomocy owéj „szlachetnéj krwi zagranicznéj,“ moglibyśmy z naszego krajowego bydła od wieków zaniedbanegoj wytworzyć sobie wszędzie w niedługim lzt przeciągu swoje własne rodzime rasy bydła rogatego, naszym wszelkim warunkom i potrzebom najodpowiedniejszego. Utrzymanie tego bydła stosunkowo do ras zagranicznych byłoby najtańszém, a przytém najkorzystniejszém. Dojście zaś do tych szlachetnych ras, ale krajowych, jest w naszé położeniu rzeczą najtańszą, naipospieszniejszą, a co szczególniejsza najmożliwszą w świecie i przytém jeszcze nie dla niektórych tylko jednostek, ale dla wszystkich. Czyż Szwajcarzy, Hollendrzy lub Anglicy z księżyca posprowadzali swe piękne w ich warunkach bydło? czy też tylko swoje rodzime poprawili przez doskonałe pielęgnowanie, zasadzające się głównie na dobrém żywieniu i umiejętnym doborze płciowym?

Otóż i my powinniśmy ich naśladować właśnie w tém, co jest istotnie do naśladowania, a nieuganiać się tak wyłącznie i tak na zabój za gotowym produktem ich starań, który oni wytworzyli, ale dla siebie, to jest dla swych potrzeb i warunków miejscowych.

Gdybyśmy też tak zrobili bilans tych naszych usiłowań, aby gotowe poprawne zagraniczne gatunki bydła zaprowadzić w kraju, to przestraszylibyśmy się kolosalności summ wydawanych od lat kilkudziesięciu, a rezultatami otrzymanemi ztąd w porównaniu bardzo jeszcze nieznacznemi. Wątpliwém jest nawet, czy one mogą kiedyś dojść do téj wysokości, jakąby powinny mieć w stosunku do nakładów.

Wiem, że przeważna część hodowców, niemal wszyscy nie widzą innego zbawienia w poprawie krajowego bydła, tylko krzyżowanie go z krwią zagraniczną, lub nawet zastąpienie go nią zupełnie, to jednak pozwalamy sobie wypowiedzieć nasze zdanie: że niewiele można liczyć na ostateczne dobre powodzenie w tym względzie. Gdzie bowiem krzyżowanie krwią zagraniczną nie odbywa się wedle przyjętego jednego planu i gatunku krwi dla całéj obszerniejszéj okolicy, lecz co wieś to inna pieśń, jak powiada przysłowie, czyli co wieś to inny gatunek bydła obcego zaprowadzają, to czyste niepodobieństwo, aby się mogło dojść do czegoś.

Tak w chowie bydła, jak i w każdéj innéj rzeczy cechuje nas niechęć do skorzystania z tego co mamy, do wyrobienia sobie czegoś z rodzimych elementów, z tych, jakie są, lecz chcemy wszystko brać gotowe już z zagranicy. Jakiegoś zwrotu w tych do niczego niemogących doprowadzić dążnościach, spodziewać się tylko chyba można po nadchodzącém nowém naszém pokoleniu.

Drugą i trzecią oborą krajowego bydła na wystawie były p. Hermana Czecza-Lindenwald, który otrzymał medal srebrny i p. Pawła Popiela z Ruszczy, nagrodzonego listem pochwalnym. Znawcy jednak może z zupełną słusznością uważali, że to niby czyste polskie bydło, przedstawiało pewne ślady, że już poprzednio kiedyś wpłynęło w żyły jego trochę krwi obcéj, najprawdopodobniéj tyrolskiéj. Mimo to i z tego bydła takie jakie jest, staranném pielęgnowaniem możnaby w kilku generacyach coś dobrego wyrobić; naturalnie, gdyby się utrwaliła nowa dążność, aby przedewszystkiém: chcieć i umieć z tego coś wyrobić co mamy w kraju.

Dołowanie (kiszenie) paszy.

Od niejakiego czasu znany już od dawna w niektórych okolicach zwyczaj dołowania najrozmaitszych gatunków paszy, w gospodarstwach naszych coraz szersze znajduje zastosowanie. Zwyczaj ten w żaden sposób na bezwzględną nie zasługuje pochwałę, powoduje bowiem zawsze stratę mniejszéj czy większéj ilości tak cennego w gospodarstwie materyału, jakim jest pasza. I w tym też tylko wypadku do dołowania paszy uciekać się należy, gdy w skutek klimatycznych warunków, lub innych jakich względów, przez zaniedbanie tego środka przechowywania na znaczniejsze narazićbyśmy się mogli straty. Przytém jednakowoż uwzględnić trzeba, że przy racyonalném przeprowadzeniu dołowania straty te znacznie ograniczyć jesteśmy w stanie, gdy przeciwnie lekkomyślne traktowanie téj rzeczy na ogromne narazić nas może szkody. Wskazanie więc najodpowiedniejszego, przez ogólnie uznane powagi rolnicze, mianowicie Kühna, polecanego sposobu dołowania paszy jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Najodpowiedniejszém miejscem dla dołów lub skrzyń murowanych, w których regularnie co rok kisimy paszę jest podwórze, lub przynajmniéj możliwa bliskość tegoż. W tym tylko wypadku, gdy pole, na którém znajduje się przeznaczona na dołowanie pasza zbyt jest odległe, a z drugiéj strony brak jest dostatecznego pociągu, doły w samém polu zakładać należy. W każdym jednak razie korzystne jest założenie przynajmniéj jednego, chociaż w niewielkich rozmiarach dołu w podwórzu, w którém każdego czasu zbytnią paszę składać można. Bez wszelkiego bowiem wachania dół odpowiednio założony o każdéj porze dopełnić można świeżą paszą. Trzeba tylko dbać o to, aby dół przez dłuższy przeciąg czasu nie stał otwarty, lecz natychmiast go dopełnić; w takim razie kilkorazowe dopełnianie żadnych strat niepowoduje, choćby nawet kilka miesięcy pomiędzy pojedynczemi dopełnianiami upłynęło. W ten sposób jesteśmy w stanie każdą ilość zbytniéj paszy zielonéj zachować do późniejszego użycia. Wrazie, gdy niespodzianie zmuszeni jesteśmy do dołowania znaczniejszych ilości, jak to się nieraz zdarza przy koniczynie, lucernie i t. d. podczas gwałtownych deszczów, wtenczas doły zakładać należy w odnośném polu, lub nad jego brzegiem.

Co się tycze samego urządzenia dołów, to budować należy zupełnie nieprzepuszczalne, murowane skrzynie do regularnie co rok powtarzającego się kiszenia, jako też do wyżéj wymienionéj rezerwy w podwórzu. Znaczna strata przy kiszeniu w każdym razie jest nieuniknioną; stratę tę należy wedle możności ograniczyć, a osiągniemy cel ten najskuteczniéj przez murowane doły, z których nie ginie tak znaczny procent soku. Cement pomimo najuroczystszych w tym względzie zapewniań mularzy nie zawsze zabezpiecza przed wyciekaniem, tak jak beton lub asfalt. Ściany dołów nie powinny być słabsze niż na dwie cegły; przytém należy je na wewnątrz zupełnie prostopadle i możliwie gładko pobudować. Niektórzy polecają zaokrąglenie kątów w dołach. Jest to rzeczą dość korzystną, lecz w żadnym razie nie niezbędną. Pasza przechowuje się także i w ostrych kantach dobrze, jeżeli ją jak wszędzie tak i tutaj dokładnie udepczemy, a uskutecznić to można także z łatwością i w ostrych kątach. Przy niezaokrąglonych kątach natomiast deski dół pokrywające lepiéj przystają do siebie, jak również cegły je obciążające dokładnie odpowiadają kątom, przez co dokładniejsze przyduszenie całéj massy się zapewnia.

Co się tycze rozmiarów dołu, rozstrzyga tutaj w każdorazowym wypadku ilość przeznaczonéj do kiszenia paszy. W ogólności jednakowoż korzystniéj jest zamiast jednego wielkiego dołu, urządzać dwa lub trzy mniejsze o wspólnych ścianach. Znaczniejszej głębokości niż 6 łokci polecać nie można, ponieważ w takim razie następuje zanadto wielkie ciśnienie na spodnie warstwy. Lepiéj jest także nie budować całego dołu w ziemi, lecz na $1\frac{1}{2}$ do 2 łokci po nad powierzchnię. Również nie poleca się budowanie skrzyń murowanych w całkości po nad ziemię, ponieważ kształt ten utrudnia znacznie napełnianie, jako też wyjmowanie paszy.

W razie, gdy wielkie ilości zielenizny dołować wypadnie, nie ma innéj rady, tylko wykopanie w ziemi dołu o możliwie prostopadłych ścianach, albo zakładanie kopców po nad ziemię. Straty są tutaj wprawdzie znaczniejsze, lecz często nie mamy innéj drogi wyjścia, a w każdym razie korzystniéj jest "przy dość wielkich chociaż stratach otrzymać dobrą i zdrową paszę, niż sprzątać na wpół zgniłe lub zupełnie wyługowane i pozba-

wione części pożywnych siano. Także przy dołowaniu chorėj lub zmarzłėj okopowizny często do zwyczajnych dołów w ziemi uciekać się jesteśmy zmuszeni.

Budowanie stogów,—przyczém wbija się część słupów w wysokości zwykłych stert zbożowych w ziemię, łączy się je w środku i w wierzchołkach, a późniéj pomiędzy nie kładzie się zieleniznę i przydusza za pomocą desek obciążonych kamieniami,—na zupełne zasługuje zarzucenie. Przy tym sposobie kiszenia ginie bowiem nietylko część paszy po bokach stogu, ale także w skutek wolnego dopływu powietrza, fermentacya ku środkowi wiele silniéj się odbywa, przez co na wiele znaczniejsze narażamy się straty, niż przy odcięciu powietrza z pomocą ziemi lub ścian murowanych.

Warstwowanie paszy w formie piramidy po nad powierzchnię ziemi tylko przy kiszeniu mniejszéj ilości zielenizny polecać można, przy znaczniejszych ilościach korzystniejszy jest kształt zwykłych kopców do kartofli, ponieważ tutaj w stosunku do ilości paszy najmniéj potrzebujemy pokrycia. Chociaż i ten sposób kiszenia stosunkowo za wiele wymaga materyału pokrywającego, tam go więc jedynie używać należy, gdzie z przyczyny wody zaskórnéj dołów kopać nie można.

W razie gdy wody zaskórnéj obawiać się nie potrzeba, a czas i siły robocze pozwalają na zakładanie głębszych dołów, wtenczas najodpowiedniéj kopać je przy zupełnie prostopadłych ścianach na 6 łokci głębokości. Jeźli jednakowoż woda lub niedostateczne siły robocze tak znacznéj głębokości stają na przeszkodzie, zadowolić się należy głębokością 2—4 łokci. Im głębiéj kopać jesteśmy w stanie, tém lepiéj, lecz wyrzucanie płytszych dołów wiele mniéj wymaga czasu, prędzéj możemy rozpocząć kiszenie i szybciéj je ukończyć. Daléj korzystniejsze jest zakładanie kilku mniejszych, około 18 łokci długich dołów lub kopców, niż jednego o bardzo znacznych rozmiarach. Najodpowiedniejsza jest szerokość 3½—4½ łokcia, ponieważ przy téj szerokości późniejsze pokrycie w kształcie dachu najłatwiéj uskutecznić się daje. Układanie i przykrycie paszy zależeć będzie od sposobu kiszenia, jako téż gatunku przeznaczonéj do dołowania paszy.

Przy zwyczajnych dołach ziemnych wjeżdżamy niejednokrotnie w sam dół. Polecać tego nie można, najpierw znaczna ilość ziemi udziela się paszy, daléj zaś uduszenia jéj nie można prawidłowo uskutecznić. Lepiéj jest zajeżdżać po obydwóch bokach dołu, zrzucić paszę i równo ją rozdzielać po całym dole, mianowicie dbać o to należy, aby w końcach pasza tak samo wysoko leżała jak w środku. Koniczynę, lucernę, trawę i tym podobną paszę rozdziela się jednostajnie, należy jednakowoż każdą ½ łokciową warstwę w równych odstępach poprzecinać za pomocą ostrego i prostego szpadla, przez co pasza równiéj się układa i tamuje się przystęp powietrza. Mianowicie przy więcéj dojrzałéj lub o silnych łodygach paszy, jak np. przy bobiku, środek ten nader jest odpowiedni. Późniéj udeptuje się nogami dokładnie całą powierzchnię, przy czém dbać należy o najakuratniejsze udeptanie boków i kątów. Przy silnym dowozie liczy się jedną osobę na udeptanie 6—7 łokci kwadratowych. Konie lub woły robotę tę znacznie gorzéj wykonywają, nie należy ich przeto używać do tego. Nie zależy bowiem przy dołowaniu na znaczniejszym ciężarze, spoczywającym w jedném miejscu, lecz na równém na całéj przestrzeni ciśnieniu; ciśnienie to noga ludzka najdokładniéj wykona.

Wykładanie ścian dołu słomą jest szkodliwe, zawiera ona wiele powietrza, utrudnia osadzanie się paszy po bokach dołu, sprowadza liczne próżnie i powoduje w nich niejednokrotnie pleśń. Po uzupełnieniu dołu warstwuje się daléj paszę przy zatrzymywaniu dokładném tych samych rozmiarów, aż się otrzyma wysokość równą ⅔ głębokości dołu. Późniéj tworzy się dach o ostro ściętych bokach. Przed pokryciem ziemią pozostawia się całą massę na 24—35 godzin, w celu osadzenia się tejże; krótki ten czas odkrytego leżenia żadnych strat nie powoduje nawet w porze deszczowéj, nasuwa natomiast korzyść, iż pasza przed pokryciem znacznie ulegnie. Pokrycie ziemią powinno być na łokieć grube, warstwą piasku co najmniéj na 1½ łokcia.

Tworzące się na pokryciu nowych dołów w skutek ciągłego osadzania się massy, pęknięcia starannie należy pokrywać i udeptywać; natychmiastowe bowiem pokrycie wszelkich otworów niezbędnym jest warunkiem korzystnego dołowania.

Przy napełnianiu skrzyń murowanych, te same stosują się przepisy, co przy kiszeniu w zwykłych dołach ziemnych. Skrzynie te jednakowoż pokrywamy najodpowiedniéj zamiast ziemią, deskami obciążonemi kamieniami. Po kilkorazowém, w miarę stopniowego osadzania się paszy dopełnianiu tych dołów, pokrywa się ostatnią warstwę pokładem liści lub plew jęczmiennych 2 cale grubym, lub w braku tych materyałów zwyczajną sieczką. Słoma, zwłaszcza długa nie jest odpowiedniém pokryciem, bo za wiele zatrzymuje powietrza. W końcu nakłada się deski i obciąża je w stosunku 5 centnarów na 1 metr kwadratowy. Najlepiéj do tego używać cegieł, których 140—160 sztuk zwykłego formatu potrzeba na pokrycie jednego metra kwadratowego. Paszę o grubych i twardych łodygach, jako to: kukurydzę, liście buraków, bobik i t. d., również w całkości dołować można, ponieważ jednakże ułożenie téj paszy mniéj jest dokładne, a przez to łatwiejszy przystęp powietrza, przeto poleca się tutaj rznięcie na sieczkę ½—¾ cala długą. Wszelka pasza kisi się najkorzystniéj w stanie zupełnie świeżym, natychmiast po skoszeniu lub sprzęcie; poprzednie zwiędnięcie, ani przy zwykłéj zieleniznie, ani przy kukurydzy lub liściach buraków nie jest polecenia godne. Zroszoną lub zmoczoną paszę natychmiast bez wszelkiego wachania dołować można, nie czekając na jéj zwiędnięcie. W tém właśnie polegają korzyści dołowania, iż zapewnia nam ono dobre przechowanie paszy w stanie świeżym i mokrym, t. j. w warunkach, w których każdy inny sposób odmawia nam posłuszeństwa.

Mieszania sieczki ani przy zwyczajnéj zieleniznie, ani przy kukurydzy polecać nie można; zwiększa to bowiem zawartość powietrza w massie i niekorzystnie oddziaływa na prawidłowy przebieg fermentacyi. Natomiast niezbędny jest dodatek sieczki przy dołowaniu buraków zarówno zdrowych jak zmarzłych. Buraki przechowują się bardzo dobrze i bez sieczki, lecz sok obficie z nich występujący wsiąka przy dołach ziemnych w otaczającą ziemię, przy skrzyniach murowanych w pokrycie.

Dodatek soli przy kiszeniu w ogólności nie jest bynajmniéj potrzebny, przy kiszeniu liści buraczanych jest wręcz szkodliwy, tego rodzaju bowiem kiszona pasza łatwo powoduje biegunkę. Natomiast pojedyncze warstwy przeznaczonych do kiszenia chorych buraków lub kartofli z korzyścią solą posypywać można. Używanie więcéj niż 280 gram. soli na 200 funt. paszy jest zbyteczne, 120—160 gram. w zupełności wystarczy.

Kiszona pasza zachowuje swą wartość pożywną, jak to wykazały rozmaite doświadczenia, do trzech lat. Korzystném jednakowoż w żadnym razie nie jest tak długie jéj przechowywanie. Z jednéj bowiem strony przedstawia kiszona pasza kapitał, którego procenta giną niepotrzebnie, jeźli się nim nie obraca odpowiednio; z drugiéj zaś przy dłuższém przechowaniu straty przez bezustanną przemianę składników znacznie się zwiększają. Przemiany te w późniejszych okresach powolniéj się uskuteczniają niż w pierwszych, mimo to jednakowoż bezustannie postępują daléj i powodują wreszcie znaczną zniżkę wartości. Poleca się przeto jak najspieszniejsze spaszenie starych zapasów, chyba, że rok bieżący grozi niedostatkiem paszy. W takim razie należy oszczędzać wedle możności stare zapasy, aby mieć z nich na rok przyszły gotową rezerwę.

Przy wydobywaniu zakiszonéj paszy należy odkryć najpierw wązki pokład z poprzecznéj strony dołu, i spaść go do samego spodu, zanim z następnego pokładu użytkować zaczniemy. Jeźli pokład ten równo oderzniemy, pasza przy prostopadłéj ścianie reszty massy nie ulega zepsuciu. Pokrywanie téj ściany słomą lub deskami jest zbyteczne, należy tylko pokłady brać jak najwęższe, aby działanie powietrza na ściany skrócić możliwie.

Przy dołach, których ściany wznoszą się na 1½ do 2 łokci po nad poziom ziemi, poleca się pozostawienie w jednéj z wązkich ścian otworu w kształcie drzwi, który przy udeptywaniu paszy cegłami założyć można. Przed wydobywaniem paszy wyjmują się te gliną tylko wmurowane cegły, aby przez ten otwor wydobywanie paszy sobie ułatwić. Paszę kiszoną należy zużywać w stanie świeżym, t. j. wydobywać z dołu nie więcéj niż zapas jednodniowy.

ROZMAITOŚCI.

Ustawa przeciw fałszowaniu artykułów żywności. Ministeryum spraw wewnętrznych w Austryi zajmuje się od dłuższego czasu wypracowaniem projektu ustawy, mającéj na celu położenie skutecznéj tamy fałszowaniu artykułów żywności w ogóle, a w szczególności sprzedaży szkodliwych zdrowiu przedmiotów. Zainicyowane w téj mierze rokowania z interesowanemi ministeryami są już na ukończeniu, a jak słychać sam projekt będzie niebawem wniesiony do rady państwa. Wedle projektowanéj u-

stawy, każda gmina, licząca przeszło 10,000 mieszkańców, będzie obowiązaną do ustanowienia strażaka, który ma kontrolować wystawione na sprzedaż artykuły żywności. Oprócz tego będą ustanowione w pojedynczych krajach koronnych osobne stacye dla badania przedłożonych im próbek artykułów żywności. Koszta tego badania będą ponosiły w razie skonstatowania fałszerstwa strony, które dopuściły się podobnego przewinienia, w przeciwnym razie gminy. Ustawa zawiera surowe przepisy karne. Nadzór państwowy nad nową instytucyą będzie poruczony władzom politycznym.

Zaraza ziemniaków. Według zgodnych aż do ostatniéj chwili poglądów kompetentnych zarazę ziemniaków stanowi grzybek *Perenospora infestans*, który osiedla się w liściach, a dojrzałe trzoneczki przez szparki wypuszcza na zewnątrz. Na wierzchołkach trzoneczków mieszczą się zarodniki (*Sporae)*, które odpadają i z wodą deszczową przenikają do bulw, zarażając je. Jak donosi *Ogrodnik Polski*, Jensen, agronom duński w referacie przesłanym Towarzystwu Ogrodniczemu Francuzkiemu radzi oprócz jednorazowego obsypania ziemniaków, dokonywanego zwykle, obsypać je powtórnie *koniecznie przed kwitnieniem*, tak, żeby po nad bulwami znalazła się warstwa ziemi na 11 do 12 ctm. gruba. Zdaniem Jensena przez tak grube pokrycie, zarodniki do bulw nie mogą się przedostać i giną. Oprócz tego radzi Jensen wykopywać ziemniaki najwcześniéj dopiero we dwa tygodnie po uschnięciu naci, bo taki przeciąg czasu zupełnie wystarcza do uśmiercenia zarodników od ciepła słonecznego. Gdyby była obawa, że bulwy wydobyte z ziemi są zarażone, to można zarazę w nich zniszczyć, umieszczając ziemniaki w kubłach wysokich, a wązkich, i zanurzając takowe w wodzie mającéj 55 do 56° C., albowiem temperatura 40 do 45° C. zabija zarodniki, nieszkodząc ziemniakom. Zaraza ziemniaków udziela się i pomidorom, roślinie botanicznie z ziemniakami spokrewnionéj.

Ostatnie ceny targowe

za stacyi Praga (Warszawa) Dr. Żel. Teresp. (d. 5 listopada r. b.) całemi wagonami.

	kopiejek za pud od	do	od	do
Pszenica b. silnie				
wyborowa	104	108	6.30	6.55
średnia	94	102	5.70	6.20
ordynarna	84	89	5.10	5.35
Żyto b. silnie				
wyborowe	69	70	4	4.05
średnie	66	68	3.85	3.95
ordynarne	58	63	3.40	3.65
Jęczmień spokojnie	56	79	2.85	4
Owies b. słabo				
wyborowy	69	73	2.45	2.60
średni	60	67	2.12½	2.37½
ordynarny	55	57	1.95	2.02½
Gryka spokojnie	70	86	3.55	4.35
Kasza jaglana zniżkowo	90	120		

Pogodę w ubiegłym tygodniu mieliśmy piękną i ciepłą, termome tr w cieniu dochodził nawet do 10 stopni Réaum.

Przewidywania nasze, wyrażone w poprzedniém sprawozdaniu, zupełnie ziściły się, albowiem na rynku tutejszym zapanowało znaczne ożywienie, pomimo nadspodziewania dużych dowozów, a ceny, nietylko że mogły utrzymać się na zeszłotygodniowym poziomie, lecz nawet stopniowo coraz więcéj uwydatniał się prąd bardziéj zwyżkowy.

Na ożywienie się interesów tutejszych miały wpływ głównie dwa czynniki, a mianowicie silniejsza zwyżka cen na niemieckich rynkach, podbijana jeszcze przez berlińską partyę spekulantów à la hausse, oraz dosyć duże zakupy żyta, uskuteczniona na wywóz do Pruss, w skutek licznych zleceń, otrzymywanych od tamtejszych młynarzy, pragnących poczynić większe zapasy, w obec projektu ponownego i dość znacznego podwyższenia wkrótce ceł wchodowych od zboża, idącego do Niemiec.

Pszenica cieszyła się chętnym i znacznym pokupem, lecz wyłącznie tylko na miejscową konsumcyę, niedostatecznie zaopatrzoną w potrzebne zapasy. Owies i jęczmień miały zbyt trudny, a ceny na te produkta uległy drobnéj zniżce.

Widoki na przyszły tydzień, dla tychże wyżéj wyłuszczonych przyczyn, zapowiadają się równie dobrze; spodziewać się nawet można jeszcze pewnéj zwyżki cen, by tylko dowozy nie powiększyły się zbyt raptownie.

Dostawy na nasze rynki w ciągu sprawozdawczego tygodnia były z Królestwa i gub. północno-zachodnich obfite i bezustannie powiększają się, a z Cesarstwa bardzo ograniczone; tam bowiem zakupy, czynione w celach spekulacyjnych przez miejscowych kupców, podtrzymują silnie ceny, nie dając korzyści, przy spieniężaniu ziarna na warszawskim rynku.

E. Wojewódzki et Comp. Marszałkowska Nr. 116.

Ceny w Warszawie ze źródła urzędowego

(Podług *Gazety Handlowéj*).

za czas od dnia 1 do 7 listopada 1887 roku.

	Cena średnia
Pszenica za czetwiert bez worków i opakowania rubli	9.80
Żyto za czetw. 9-pudowy	6.50
Owies „ 5 pud. 20 fun.	4.50
Jęczmień 8 p.	5.60
Gryka za czetwiert	6.40
Groch polny „	8.00
Rzepaku letniego 5¼ puda (w korcu)	8.
Rzepak zimowy 5¼ puda (w korcu)	9.
Wół najlepszy rub.	99.00
„ średni „	85.00
Wołowina polędwica f. k.	15—22½
„ zrazowa kop.	11—12
Cielęcina kop.	12—16
Wieprzowina kop.	12—16
Baranina kop.	9—12
Łój wołowy funt kop.	11—12
Słonina funt kop.	15
Sadło świeże funt kop.	15
Smalec wieprzowy funt kop.	20
Indyk żywy od	1.50—1.80
Indyk bity rub.	1.80
Perliczka kop.	60
Kaczka bita kop.	45
Kura kop.	40
Kasza pszenna za czetw.	18.50
„ perłowa „ rub.	16.00
„ grycz. drob. „ „	14
„ „ zwycz.) za czetw. mającą 8 pud. wagi	13
„ jęczmienna)	10.00
„ jaglana)	10.00
„ owsiana)	12.50
Mąka żytnia razowa 7 p. 10 f.	8.00
Mąka żytnia pytlowa pud	1.25
„ pszenna zwycz. „	2.10
„ „ krupcz. „	2.40
„ gryczana „	1.10
„ ziemniaczana „	2.00
Otręby żytnie pud kop.	60
„ pszenne „ „	60
Chleb żytni funt „	2¼
„ sytny „ „	3½
„ pszenny „ „	7
„ lepszy „ „	
Mleko świeże garniec kop.	36
„ zbierane „ kop.	20
Masła świeżego funt od k.	35—46
„ solonego funt k.	30—37½
Śmietany od k.	30—35
Cukier kostkowy funt kop.	13

	Cena średnia
Kawa funt kop.	60
Jaj kopa kop.	1.20
Kapusty kopa kop.	75—1.35
Kartofli korzec rub.	1.20—1.65
Buraków pęczek kop.	3
Sól pud kop.	45
Pieprz funt kop.	45
Octu zwycz. wiadro kop.	80
„ stołow. „ „	1.08
Spirytus czysty wiadro „	11.50
Spirytus 78 pr. „ „	8.32½
Okowita 40 pr. „ „	5.17½
Wódka 10 pr. wiadro rub.	8.15
„ 6 pr. szum. „ „	5.00
Siemie lniane funt kop.	4½
Siemie konopne „ „	4½
Chmiel krajowy pud rub.	19.00
Świece stearyn. funt kop.	23
Drzewo twar. sąż. kub. rub.	16.
„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182½ ang. stóp kub. rub.	15 —
Piwo zwycz. wiadro kop.	50
„ bawarskie „ rub.	1.00
Olej lniany pud „	5.40
„ konopny „ „	5.25
„ rzepakowy „ „	4.60
„ „ dyst. „ „	5.40
Wosk funt kop.	55
Mydło zwyczajne „ „	10
Mydło szare „ „	9
Płótno konopne arsz. „	20
Płótno lniane „ „	25
Len pud rub.	8.00
Konopie „ „	6.00
Skóra końska „	5.50
Skóra wołowa „	11.00
Skóra cielęca „	1.50
Stal krajowa „	5.40
Stal angielska „	10.80
Żelazo kute „	2.20
„ walcowane „	1.90
Węgiel kam. kraj. pud kop.	16
Koks z fabryki gazu z dostawą kop.	62½
Węgiel angielski	1.65
Nafta kaukazka	28
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi kop.	60
Wyrobnikowi z koniem rubli	2.50
Wyrobnikowi z 2 końmi „	4.00

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 26 Октября (7 Ноября) 1887.